

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)
Numer pojedynczy kosztuje 50 hel. (15 ct.)
Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.
Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numer pojedynczy kupować można w biurze
dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie;
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-
nisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza
w Czerniowcach.

Nowe blankiety zawiadomień i ka- talogów klasyfikacyjnych.

Z początkiem stycznia b. r. wydała Rada Szkolna krajowa okólnik, dotyczący wprowadzenia nowych druków szkolnych, które też bezwzględnie w życie weszły.

Najważniejsze z tych druków są katalogi klasyfikacyjne i zawiadomienia. Z obowiązku musimy im poświęcić kilka uwag.

Nowe katalogi klasyfikacyjne są tak urządzone, że klasyfikacja ucznia dwa razy w ciągu jednego półrocza a więc cztery razy w roku przeprowadzoną być musi.

Jakkolwiek ta norma powiększa nawał pracy biurowej nauczyciela, którą i tak jest przeciążony, wszelako zarządzenie to w szkołach wyższego typu, do których się odnosi, zupełnie trafnie nazwać musimy, choćby tylko z tego powodu, że i dotąd co kwartał klasyfikacja czyli ocena postępu ucznia pisemnie w zawiadomieniach przeprowadzana bywała, a w katalogach klasyfikacyjnych tylko dwa razy z końcem każdego półrocza, przez co klasyfikacja kwartalna wcale w aktach szkolnych nie była uwidoczniiona.

Powtóre. Nauczyciel, pisząc uczniowi klasę w katalogu klasyfikacyjnym z końcem półrocza, nie zawsze miał przed sobą zawiadomienia kwartalne ucznia, przez co nie brał na uwagę przeciętnej klasy z całego półrocza, jak to być powinno, tylko w postępie za całe półrocze pisał notę z ostatniego kwartału, skutkiem czego trafiały się nieraz takie niewłaściwości, że uczeń w zawiadomieniu kwartalnym miał z tego samego przedmiotu klasę: „bardzo dobry“ — a z końcem półrocza: „mierny“ lub nawet: „niedostateczny“. Każdy zaś przyznać musi, że ocena taka, od której się nieraz mimo najlepszej woli ustrzec trudno,

jest niewłaściwą i w opinii publiczności wywołuje często narzekania na szkołę i nauczycieli.

Co się zaś tyczy katalogów głównych czyli klasyfikacyjnych dla szkół typu niższego, pozostawiono klasyfikację uczniów dwa razy na rok t. j. z końcem każdego półrocza roku szkolnego. Zarządzenie to jest także dobre i właściwe, bo rzeczywiście w tej kategorii szkół na ćwierć rocznej klasyfikacji nie wiele zależy.

Zawiadomienia szkolne, tworzące obecnie monopol, są praktyczniejsze jak dotąd i daleko tańsze, aniżeli były dawniej po składach prywatnych przedsiębiorców — tylko należało jeszcze uczynić tę ulgę, aby się znajdowały na składzie w Radach Szkolnych okręgowych, bo sprowadzanie ze Lwowa przysparza bardzo wiele czynności Zakładowi Wydawnictw i znacznie podnosi cenę druków, gdyż wysyłka nie odbywa się urzędownie czyli bezpłatnie, co zdaniem naszym, powinno być dopuszczalne, tylko na koszt zamawiającego nauczyciela.

Zawiadomieniom tym musimy atoli wytknąć także niektóre formalne niewłaściwości, które są sprzeczne nowym planom naukowym i tak: W planach tworzy czytanie i pisanie jeden wspólny przedmiot — w blankietach zawiadomień przedmioty te są rozdzielone. Dlaczego?..

Rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej wprowadza ocenę „zewnątrznego porządku ucznia“. Dlaczego skali ocenienia tego porządku nie ma podanej w blankietach zawiadomień? Przecież interesuje ona ucznia i rodziców, a nauczycielowi ułatwia orientowanie się przy pisaniu klas, co przynajmniej z początku z powodu zmiany modły klasyfikacyjnej napotyka na znaczne trudności.

Wreszcie nie możemy sobie wytłumaczyć, dlaczego rubryka „język niemiecki“ jest wytłoczona zupełnie odmiennym, miniaturowym drukiem, jakby to był przedmiot podrzędny — gdy w rzeczywistości jest on nawet zbyt silnie protegowany.

Zbyteczna to skromność i niepotrzebne decorum! Co się tyczy zawiadomień w szkołach typu niższego, które mają być rozdawane uczniom z końcem każdego półrocza sądzimy, że od obowiązku tego powinny być uwolnione szkoły wiejskie a w szczególności jedno- i dwu-klasowe, bo zawiadomień tych i tak niepiśmienni rodzice ani czytają, ani podpisują — a z kieszeni nauczyciela pociąga ta manipulacja znaczne koszta, których ze skromnych pauszaliów rocznie w kwocie 10 złr. pokryć nie może.

Wyrażamy też nadzieję, że pod tym względem doznają szkoły wiejskie pewnej ulgi, bo słuszną i sprawiedliwą rzeczą jest dążenie do wzbogacenia ulepszeń szkolnych, ale tam tylko, gdzie są one potrzebne i pożądane.

Urzędnik czy sługa?

(Dokończenie).

Jakich zaś laurów dostępuje się biedny nauczyciel, ten urzędnik autonomiczny ze strony tych, których jest dobrodziejem t. j. włościan, daje nam świadectwo wiadomość podana w „Szkolnictwie“ z dnia 25. maja 1894 Nr. 15 p. t. „Napad na szkołę“. Podobnych faktów nigdy nie braknie, jak długo ze strony naszych władz nie będą poczynione należyte kroki ku podniesieniu znaczenia i powagi nauczyciela ludowego z jednej, a podniesienia oświaty ludowej z drugiej strony.

Wszystkiemu temu zaradzić można *nie przez zakładanie nowych seminarjów*, które jak wszystkie dotychczas istniejące mają świecić pustkami; *nie kuciem coraz to innych planów naukowych*, nakładających coraz to większe ciężary pracy na uciśnione nauczycielstwo, co i tak już dość szczupły zastęp nauczycielstwa zmniejsza i odstrasza; *nie organizowaniem nowych szkół* po to, by stały nieczynne, **lecz jedynie polepszeniem doli nauczycieli**, zapewnieniem im takiego bytu, któryby ich uwolnił od ciągłej walki z nędzą i niedostatkiem, *przez uczynienie ich rzeczywistymi urzędnikami jużto autonomicznymi z płacą należytą lub też państwowymi*, co by szkolnictwu ani duchowi narodowemu wcale uszczerbku nie przyniosło, gdyż i tak wszystkie przełożone władze szkolne są *ces. król.* a sam nauczyciel *w połowie ces. król.* i autonomiczny a właściwie w stosunkach służbowych jest zupełnie *ces. król.* zaś z tytułu tylko urzędnikiem autonomicznym, a co do praw i płacy zrównany jest z kategorią sług. Jeżeli mamy stać na równi ze sługami, po cóż więc żądane są od nas studia i odpowiedzialność taka, jak od urzędników nawet wyższej rangi!

Jeżeli zaś nauczyciel ma być koniecznie urzędnikiem autonomicznym, to niechże więc i cała hierar-

chia urzędników szkolnych będzie autonomiczną a nie państwową; niech inspektorzy okręgowi jakoteż i krajowi będą wybierani przez i z pośród nauczycieli; niech nie będą bezpośrednio zawiśli i mianowani od i przez ministra Wyznań i Oświaty, lecz niechaj będą funkcjonaryuszami wykonującymi wolę narodu i od narodu zawiśli. Jeżeli zaś nie można cofnąć się wstecz, w takim razie trzeba kroczyć naprzód, lecz już nie drogą krzywdy i niesprawiedliwości, nie drogą zalewaną łzami pokrzywdzonych, zasłaną westchnieniami uciśnionych, ale drogą prawa i słuszności.

Słuszną sprawiedliwością zaś będzie, jeżeli i nauczyciele ludowi przeniesieni zostaną na *etat państwa*, co wcale szkoły nie wynarodowi, gdyż tytuł ani lepsza płaca nauczyciela, nie może wpłynąć na zmianę kierunku wychowania narodowego, który i tak nie bardzo u nas uwzględnianym zostaje, jak to słusznie na posiedzeniu Rady miasta Lwowa dnia 8. maja w krytyce nad sprawozdaniem dr. Gertsmana z czynności c. k. Rady Szkolnej krajowej powiedział radny Syroczyński. Po cóż więc te mistyfikacje?!

Dajcie nauczycielowi płacę minimalną 600 złr., dajcie mu takie prawa jakie mu się słusznie należą, uważajcie go za człowieka inteligentnego a nie za sługusa; uwolnijcie go z zawisłości od ciemnego chłopca, unormujcie awans a wtedy nie będziecie się skarżyć na brak nauczycieli, na pustki świecące w Seminarjach, na niski stan oświaty u ludu. Wtenczas do stanu nauczycielskiego nie będą się garnać ludzie ze zwichniętymi karyerami — jak to nam już kilkakrotnie wytykano — lecz młodzież zdolna i chętna do pracy. Wtenczas nie zajdzie obawa, że nie ma dla kogo organizować szkół gdyż nauczycieli będzie podostatkiem. Nie mało odstrasza młodych nauczycieli samotność na jaką skazywani bywają na wsi t. j. brak towarzystwa ludzi inteligentnych. Skoro jednak otrzyma płacę dającą mu możliwość utrzymania rodziny, w takim razie przez założenie ogniska domowego wypełni sobie tę dręczącą samotność; będzie mu umożliwione sprowadzenie dzieł dla własnego kształcenia się, co blisko taki sam wpływ wywiera jak i towarzystwo a pod pewnymi względami daleko lepszy nawet, a w ten czas wolny od trosk, nie zmuszony do ciągłej walki z niedostatkiem może się z całą duszą oddać cichej a skutecznej pracy zawodowej.

Takie polepszenie naszej doli nie potrzebowałoby pociągnąć za sobą obciążenia nowymi podatkami kontrjudentów, gdyż kraj i tak robi różne inwestycje, których kosztem mógłby raczej zasilić fundusz szkolny a przez to osiągnąłby daleko większe korzyści aniżeli przez subwencyonowanie różnych daleko mniejszych albo też wcale żadnych korzyści krajowi nie przynoszących towarzystw znacznymi zasiłkami z funduszków krajowych.

Doprawdy, śmieszną jest dążność naszej autonomii, tak skąpyimi funduszami i garstką wychudłych, rozgoryczonych niesprawiedliwością, wycieńczonych nadmiarem pracy, po wielkiej części niekwalifikowanych nauczycieli, doprowadzić stan oświaty choćby w porównaniu, do takiego stopnia, jaki istnieje na zachodzie, gdzie nie kilka, lecz kilkadziesiąt a nawet kilkaset milionów, obracane bywają na cele oświaty i szkolnictwa, gdzie nauczyciel jest dobrze płatnym i poważanym urzędnikiem krajowym lub państwowym a nie, jak u nas, zawsze łaknącym chudeuszem, walczącym z nędzą i niedostatkiem.

Nasz kraj zatem będzie tak długo zacofanym, jak długo będzie nauczycielstwo ludowe traktowane po macoszemu, jak długo reprezentacja kraju lub rząd nie zajmie się na serio losem biednych nauczycieli, nie ureguluje raz ich stosunków materyalnych i służbowych.

Czy nas za to karzesz Boże losem pedagogów
 Że tam kiedyś Prometeusz ogień skradł od Bogów?
 Który — jako protoplaści — my rozniecać mamy,
 By napowrót, z cnót brzemieniem stanął u Twej bramy?
 Nie karz Boże autonomią Twoje korne sługi
 A wiernie Ci wypłacimy Prometea długi.
 Skróć godziny tej niedoli,
 Daj zaświtać lepszej doli,
 Oddaj nas na etat państwa
 Bo nas autonomia zgłodzi;
 Wybaw nas od jej tyraństwa
 Nie daj zginąć w łez powodzi!

Emigracya nauczycieli ludowych.

Niedawno pisaliśmy o emigracyi nauczycieli z kraju, szukających chleba za oceanem. Nie upłynęło jeszcze dziewięć miesięcy od tego czasu, a z personalu nauczycieli szkół lwowskich ubyło 3 nauczycieli. W jesieni zeszłego roku wyjechał ze Lwowa do Brazylii, Jan Kościński. Z początkiem maja b. r. przeniosło się do wojska znowu dwóch nauczycieli. Jeden z nich młodszy z płacą 480 złr., a drugi praktykant z płacą 360 złr. otrzymali jako oficerowie pensję roczną 1200 złr. i mają otwarty awans, aż do złotego kołnierza. Każdy z nich w tym samym czasie, w którymby mógł dostać posadę stałego nauczyciela z pensją roczną 800 złr. może dojść przy wojsku do rangi kapitana z pensją do niej przywiązaną. W nauczycielskim zaś zawodzie aby dostać nędznych na dzisiejsze czasy 800 złr. potrzeba czekać kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. A jako dowód niech posłuży następujący fakt, trudny do uwierzenia, a jednak prawdziwy. Nauczyciel W. służy w zawodzie swoim 24 lat i nie ma już nadziei, aby mógł kiedyś zostać *statym* nauczycielem, pomimo że od czasu wstąpienia do tego zawodu pracuje ku zupełnemu zadowoleniu władz swoich. Czyż wymieniony fakt nie jest

dla innych odstrasającym? Niejeden, chcąc uniknąć igraszki podobnego losu, szuka zawczasu dla siebie odpowiedniego miejsca, a znalazłszy je, zabiera manatki i co tchu ucieka z tego nieszczęsnego zawodu.

Jeżeli się bytu materyalnego nauczycieli w krótkim czasie nie polepszy w stolicy kraju, w której warunki są coraz gorsze, życie z każdym dniem staje się droższem, a pensya ta sama, to sił nauczycielskich będzie coraz więcej ubywało, a szkoły będą stały pustkowiem; będzie ciało, ale nie będzie duszy.

Reprezentacya miasta Lwowa od czasu ery konstytucyjnej wzięwszy na siebie obowiązek ponoszenia kosztów dla spraw szkolnictwa mało co robi. W ostatnich czasach powstało wprawdzie kilka szkół, ale nie stara się o polepszenie bytu materyalnego nauczycieli, którzy poświęcają swe życie, zajmując się kształceniem jej dzieci.

Przed kilkoma miesiącami postawiono w Radzie miejskiej wniosek z propozycją kreowania 19 stałych posad z powodu utworzenia szkół 5. i 6. kl., ale cóż niestety, kiedy powyższy wniosek w tej sprawie nie znalazłszy poparcia w Radzie miejskiej tem samem upadł. Jeżeli przychodzi do obsadzenia posady stałego nauczyciela, to Rada miejska zwleka takowe z miesiąca na miesiąc, skutkiem czego wzięwszy w rachunek spóźnione ogłoszenie konkursu, które powinno być w przepisany termin ogłoszone, upływa kilka lub kilkanaście miesięcy. Ha! dobrze i tych kilka groszy zaoszczędzić przez ten czas na biedaku.

Opłakane stosunki szkolne w stolicy kraju są powodem, że nauczyciele całemi masami zniewoleni są uciekać do innych zawodów.

Cóż dopiero musi się dziać na prowincyi, gdzie ludzie mniej są obznajomieni z doniosłością oświaty, jeżeli reprezentacya miasta Lwowa, która ma głos decydujący w sprawach szkolnictwa, a która powinna być słońcem ogrzewającym cały kraj, mając w swem łonie obok świątłych ojców miasta, profesorów uniwersytetu i innych luminarzy, patrzy się obojętnie na sprawę emigracyi nauczycieli i nie stara się polepszeniem ich bytu materyalnego złemu zapobiec.

Władze dotyczące szkolnictwa chcąc przeszkodzić w ogóle emigracyi nauczycieli starających się o posady przy innych dykasteryach, wystósowały pismo jak z niektórych faktów wnioskować można, do różnych urzędów z tem nadmienieniem, aby nauczycielom robiono trudności w nadawaniu posad. Z tego widzimy, że nauczyciele są uważani za niewolników, którym wszędzie starają się zabiec drogę, chcą w ten sposób zmusić ich, aby o głodzie i chłodzie ciągnęli jarzmo niedoli.

Nauczycielstwo mając drogę zagrodzoną w kraju, musi szukać chleba w dalekich krańcach świata. Jedni udają się do Ameryki północnej, drudzy do południo-

wej, a są nawet i tacy, którzy przesiedlają się do Australii.

Jak widzimy, żadne tamy stawiane przeciw przeliczeniu się nauczycieli do innych zawodów nie pomogą.

Nauczyciele nie są dziećmi, aby ich wodzono na rzemiyku i wyzyskiwano ich pracę aż do szpiku i kości za tak nędzne wynagrodzenie, którem nie można nawet pierwszych potrzeb zaspokoić.

Niektórym dygnitarzom mało obznajomionym ze szkolnictwem wydaje się, że brak sił nauczycielskich w kraju jest przyczyną małej ilości seminariów nauczycielskich. Tymczasem tak nie jest, gdyż emigracja nauczycieli jest najwymowniejszym dowodem, że istniejące seminaria nauczycielskie dostarczyłyby odpowiedniej liczby nauczycieli, gdyby stosunki szkolne zmieniły się na lepsze. Jeśli to nie nastąpi, to pomnażanie seminariów nauczycielskich na nic się nie przyda, narazi tylko kraj na koszt, zrodzi większą liczbę malkontentów, którzy zakosztowawszy nędznego chleba nauczycielskiego, będą w końcu zmuszeni porzucić ten nieszczęsny zawód. Lepiejby zrobiono gdyby te pieniądze obrócono na polepszenie bytu materialnego nauczycieli, a wnetby się adeptci znaleźli.

W końcu dodać musimy, że z powodu ciągłego ubytku sił nauczycielskich, tak na prowincyi jak i w stołecznym mieście Lwowie, praca dla pozostałych nauczycieli, z każdym dniem się zwiększa, muszą bowiem łączyć kilka oddziałów razem. Proszę sobie wyobrazić w jakich opałach znajduje się wtedy młodzież i nauczyciel.

Czy atmosfera z powodu tak wielkiej liczby uczniów nie oddziaływa zabójczo na organizm? A nauka w takim natłoku czy może odbywać się tokiem prawidłowym?

Podajemy powyższe fakta dotyczące się upadku szkolnictwa w kraju, pod sąd opinii publicznej, gdyż jest to sprawa ważna, sprawa z którą się łączy odrodzenie naszej Ojczyzny!

Umilujmy raz postęp i światło! Ciemnota nas zabiła, oświata nas wskrzesi!

ROZPRAWKA

o metodycznym postępowaniu przy nauce czytania na podstawie elementarza.

(„Szkółka dla młodzieży“ Część I.)

(Dokończenie).

Głosowanie czyli wygłaszanie,

na który to punkt główny kładę nacisk. „Dzieci — powiada nauczyciel“ uważajcie jak układam usta, język, żeby wydać (wygłosić) czysto i wyraźnie głos na głoskę jakiej uczyliście się: (j) — „widzicie: górną i dolną

szczękę blisko siebie, język troszeczki daje między zęby jakbym chciał wygłosić: i, urywam nagle, wpuszczając powietrza w usta — tak to powstaje głos na głoskę: j!

Zrób ty tak za mną — Franusiu: szczęka blisko szczęki — tak! język troszeczki między zęby — tak! zechciej teraz wygłosić: i, ale zaprzestań to prędko, wpuszczając powietrza — tak! — bardzo dobrze! Zrobi to teraz — ty! — ty! — ty! — Wszyscy! Jeszcze raz, jeszcze raz, tak! —

„Umiecie już wszyscy; będziemy to wraz z innymi już przerobionymi głoskami codziennie sobie powtarzali.*)

Prawda, że żmudna to praca z wygłaszaniem, ale i wdzięczna. Cierpliwością zapory się przełamie, a rezultat świetny się osiągnie. Bowiem ucząc wygłaszania, wyrabiają sobie dzieci organa mowy, uczą się wszystkie głosy, z których składa się mowa ludzka czysto i należyście wymawiać, uczą się same sobie pomagać przy czytaniu trudnych zgłosek, układając do ich wygłaszania biegle narzędzia mowne, zaczem idzie, że i czytać płynnie i pisać bezbłędnie się nauczą, co przy samem dożnym czytaniu trudniej osiągnąć.

Mimo tak znacznych z wygłaszania korzyści potępiają je niejedni (artykuły w „Szkole“) a czynić to zdają się raczej z uprzedzenia jak z przekonania. Wyśmiewali wygłaszanie Estkowski i Trentowski, więc z pietyzmu, z tradycyi i im tak postępować wypada!

Pierwszy z nich tak się wyraża w Chowannie Tomie III, str. 377.

„Byłem nieraz świadkiem tego głosowania liter i wyznać muszą, że nie wiedziałem, czyli śmiać się z tej komedyi niemieckiej, lub też mieć litość nad niemieckimi dziećmi. — Ileż tu syku i pisku, aż uszy bolą“.

Trentowski znowu twierdzi, że nie można uczyć czytania na mówieniu, bo czytać można nie uchem, ale okiem.

Twierdzenie to tylko względem głuchoniemych może bezwarunkowe mieć zastosowanie. Uczeń atoli wszystkimi obdarzony zmysłami w miarę potrzeby do wszelkiej nauki używać ich powinien.

Jakkolwiek usiłowanie wymawiania spółgłosek bez pomocy samogłosek ulega pewnym trudnościom, nie jest ono jednak bezwzględnie niemożliwem.

I tak Czesi np. wymawiają: krk, wlk, i w. i. wyrazów ogołoconych z samogłosek. Dzieci z głosowania czyli wygłaszania odnoszą następnie korzyść, że nie walczą z trudnościami, jakie zwykły nasuwać się przy elementarnem nauczaniu: za jego bowiem pomocą martwe dotychczas głoski rychło nabierają ruchu i ożywają

*) Wskazówki, jak uczyć potrzeba wygłaszania znaleźć można w podręczniku dla szkół głuchoniemych.

naukę; za jego (głosowania) wpływem następuje w czytaniu większa chyżość, która zwłaszcza ze względu na ograniczony czas w nauce dziś poświęcony staje się wielce doniosłą. W końcu usiłowanie nadania każdej głosce czystości jej głosu wczesnem wyrobieniem narzędzi mowy ułatwia pisownię, która w gruncie na zgodzie głosek z głosami polega.

Nowsze badania i doświadczenia wykazały, że każda spółgłoska da się wcale dobrze wybrzmiewać, czyli wygłaszać, jeżeli tylko dziatwa za wzorem swoich nauczycieli należycie użyć potrafi i użyje swoich narzędzi mownych.

Prof. fizyologii na wszechnicy wiedeńskiej Dr. Ernest Brückner podaje w rozprawce „Über die Aussprache der Consometen“ cenne pod tym względem wskazówki, a dzielają to zdanie prof. Dr. Gustaw Piotrowski i Dr. Maksymilian Kawczyński, śp. Jeske, Dygasiński, pseudonim. Promyk wygłaszają także spółgłoski, a zwolennikami wygłaszania są wytrawni praktycy jak Julian Maciołowski, Józef Chmielewski, Władysław Świechło i w. i. Z niemieckich pedagogów oświadczają się za wygłaszaniem: Wangeman, Förster, Bräutigam, Mayer i inni.

Z porządku przystępuje nauczyciel do punktu III. tj. do:

Zgłoskowania.

Nauczyciel pisze w tym celu na tablicy samogłoski: a, e, u, i, o, ę, ą, — dopisuje po nich i przed nimi głoskę: j i ćwiczy w czytaniu. I tak:

- 1) aj, ej, uj, ij, oj.
- 2) ja, je, ju, ji. jó, ję, ją,
- 3) aj, ja, ej, je, uj, ju, i t. d.

Następnie uczy czytania zgłosek o jednej spółgłosce w nagłosie i o jednej w wygłosie:

- 1) juj, jój, joj, jaj, jij,
- 2) jad, daj, jem, mej, gaj, lej i t. d.

W końcu ćwiczy w czytaniu wyrazów wielozgłoskowych i całych zdań, jak:

- 1) moje, jęki, kajety i t. p.
- 2) nalewaj wody, moje ręce myją i t. d.

Gdy nauczyciel przekonany, że dzieci doskonale zgłoskują, przystępuje do czytania z tablic ściennych. Zawiesza w tym celu tablicę i ćwiczy w czytaniu.

I.

1.	ja, je, jo, ju, ją, ję.
2.	aj, ej, oj, uj, ij.
3.	ej, je, ją, uj, ej, je, ju.

II.

1.	2.	3.	4.	5.
jej	jem	daj	gaj	ro-je
bej	kij	jęk	kuj	wo-je
wuj	lej	pij	tej	ję-ki
jar	jad	raj		kuje
jaj	maj	bij		kije

III.

1.	kajety, jagody, pokoje
2.	oni biją kijem
3.	oni kopali jamę
4.	pojadę do wuja

Po należytym tych tablic przećwiczeniu, zawiesza je nauczyciel na ścianie i wiszą dopóty, dopóki nie przerobił całkowicie następnej głoski, poczem usuwa je i zawiesza inne o branej głosce.

Z tego wypływają korzyści że a) uczniowie i słabego umysłu przy pomocy współuczniów w czasie przestanków silić się będą w czytaniu i z czasem „połapią się“; następnie, że b) cała klasa w chwilach wolnych mimowoli zajęta będzie tylko tablic czytaniem, i bieglej też czytać będzie.

W końcu będzie to dla nauczyciela dogodnem, że nie będzie miał potrzeby i pisać i mazać i mazać i pisać, lecz na gotowych już tablicach będzie mógł ćwiczyć w czytaniu.

Prawda, że takie tablice ścienne z wydatkiem kilku reńskich byłyby połączone, ale opłaci się ten wydatek!“

Pożądane również byłyby tabliczki pojedyncze z alfabetem pisanym, co także stanowiłoby środek pomocniczy przy nauce czytania. Wszak zasadą pedagogiczną, że każdy objaw psychiczny dziecka obrócić należy na jego korzyść duchową. A objawem takim psychicznym jest przecież: upodobanie wielkie dziecka w czytaniu szyldów.

Stawmyż mu takie szyldy w postaci tablic ściennych i niech je czytają! Lubi dziecko zajęte być zabawkami; nastęrczymyż mu zabawek w układaniu tabliczek z alfabetem i niech się bawią czytaniem!

Pozostaje mi omówić ostatni

punkt IV.

Jest nim: Czytanie z elementarza. Uczniowie wyjmują elementarze i wygłaszają najprzód „j“ a potem czytają doraźnie cały rozdział naturalnym głosem, bez uwydatnienia zgłosek.

Wszyscy wskazują w czasie czytania rysikiem wyrazy, które się czyta, a nauczyciel, dla przekonania się czy

ważają — tego, owego do czytania wywołuje ucznia; chodzi nawet między ławki i dogląda, czy uczniowie dobrze wskazują — nie zwodzą; krótko i węzłowato wyjaśnia wyrazy, jakie się czyta, a gdy wszystko z rozdziału uczniowie przeczytali, urozmaica nauczyciel naukę, każąc czytać wstecz z dołu do góry, następnie całemi wierszami naprzemian: raz ten, raz ów, ażeby tem ustrzedz dzieci przed czytaniem z pamięci, co zdarza się, gdy uczniom każe się czytać rozdział po porządku z 10—20 razy (jako zwykli błędzić niektórzy nauczyciele).

W końcu nauczyciel, celem przekonawia się o wyniku swojej pracy, egzaminuje z osobna każdego ucznia, każąc czytać na wrywki to ten, to ów wyraz, to tę, to owę zgłoskę i głoskować: wygłaszaniem*).

Konkluzja: Po zniesieniu 1. roku nauki w klasie I-szej opanowała nauczycielstwo gorączka w wyczerpaniu materiału naukowego, zawartego w elementarzu (Szk. dla młodz. Cz. I.) „W jednym roku mam nauczyć tego, czegom dawniej w 2. uczył latach — to sztuka niełatwa!“ Tak sobie myśli niejeden z nauczycieli i hejże na Sopolicę: naukę!

Układa więc sobie z początkiem roku szkolnego szczegółowy plan lekcyjny i trzyma się go o ile możności, a przytem z hasłem: „naprzód!“ popędza w nauce, byle tylko wypełnić, co przepisuje plan naukowy.

Takie traktowanie nauki pociąga za sobą skutek, że właściwy grunt traci się pod nogami, chwiać się zaczyna mozolnie wzniesiona budowa i wali się też i zapada w końcu w gruzy!

Ażeby ustrzedz się przed tak fatalnem następstwem potrzeba a) baczyć na to, iżby opracowanie jednej głoski (z wyjątkiem samogłosek) najmniej trwało tydzień i przytem nie poprzestać na samym tylko pisaniu z doraźnem czytaniem, lecz urozmaicać to wygłaszaniem, to zgłoskowaniem, to z tablic czytaniem itp.

A dalszą tego konsekwencyą: przyjęcie za normę, że z grafiką załatwić się należy koło miesiąca kwietnia (rozumie się w szkołach, w których do walczenia ma się z niepomyślnymi warunkami), a w 3-ch następnych miesiącach ćwiczyćby wypadało w mechanicznem czytaniu druku małego i dużego. Resztę nauki t. j. owo czytanie logiczne i estetyczne, owo czytanie ustępów z podaniem ich treści słowy bądź książki bądź własnymi zostawić na później — na II. klasę.

Tyle pragnę ustępstwa dla dobra szkół, z których w jednej ja pracuję.

Szczególny charakter.

(List z kraju).

Jeden z pp. inspektorów, który szczeni się „złotym kółniczem“ a żąda od nauczycieli szczerego zau-

*. Zwykle głoskowanie winno mieć zastosowanie dopiero po wyczeniu właściwych nazw z abecadła, a zatem przy czytaniu małego drukowanego alfabetu.

fania, postąpił sobie następnie: Nauczyciel X. zachorował ciężko i przez 20. dni leżał w łóżku. A że to było w miasteczku, gdzie pełnił obowiązki w charakterze młodszego nauczyciela o płacy 270 zlr., więc rzecz naturalna, że nieborak musiał się zadłużyć na lekarza, aptekę, obsługę i t. p.

Podniósłszy się z łóżka, objął zaraz ów nauczyciel służbę w swej klasie. Po kilku dniach, zjechał p. inspektor na wizytację tamt. szkoły. *A! jak się pan ma? pyta nauczyciela; słyszałem, że pan bardzo chorował!...* Dziękuję za pamięć p. inspektorowi, rzeczywiście trzy tygodnie byłem bardzo słaby. — *Jakże się panu powodzi?...* Nie świetnie, nawet bardzo źle, albowiem skutkiem słabości zmuszony byłem zadłużyć się, a obecnie brak mi środków do życia, gdyż 22 zlr. 50 ct. miesięcznej płacy w miasteczku powiatowem, jest niczem. Gdybym miał poparcie ze strony p. inspektora, podałbym o zapomogę... *I owszem, podaj się pan, ja będę za tem, abyś pan otrzymał zapomogę.*

Uradowany nauczyciel podziękował za okazaną mu życzliwość, zatarł ręce z radości, no i w kilku dniach wniósł prośbę o zapomogę. Lecz łatwiej ponoć zrobić podanie, aniżeli doczekać się pożądanego rezultatu. Tak też i w tym wypadku! Czeką zatem nieborak tydzień, dwa — nareszcie miesiąc i drugi, a tu o zapomodze nic nie słychać — nie nadchodzi.

Pojechał nareszcie do miasta, gdzie była siedziba owego dobrodzieja-inspektora, by tam dowiedzieć się, jak rzecz załatwioną została, i udaje się do kancelaryi dobrze znajomego a życzliwego urzędnika przy starostwie. Gdy opowiedział temuż cały przebieg sprawy, usłyszał tę odpowiedź: *Panie! dopiero wczoraj było posiedzenie, a inspektor pierwszy przemawiał, aby panu nic nie dano, gdyż kawaler, nie potrzebuje zapomogi!*

Czy postępowanie powyższe może zjednać inspektorowi tak bardzo pożądane zaufanie u podwładnych nauczycieli, a tych ostatnich zagrać do sumiennego pełnienia obowiązków? Niechże tu jeszcze kto odważy się mówić, że nauczycielstwo jest burzliwe, że to masa nienasycona!!

Ja niczego więcej nie pragnę jak tylko, abym takich życzliwych inspektorów — zdołał nasadzić chociażby na kwartał przy szkołach więcejklasowych w charakterze „młodszych nauczycieli“ — a wtedy prędzej może doczekalibyśmy się rezultatu na wniesioną prośbę o zapomogę.

Kilka słów odpowiedzi

z powodu artykułu p. S. M. p. t. „PIONERZY CYWILIZACJI“ umieszczonego na czele num. 122 „Głosu Narodu“ z d. 2 czerwca b. r.

Jest w Starym Sączu domowy literat, starowina zacna i poczciwa, a to jej chyba zarzucić można, iż żyje wspomnieniami wieku ubiegłego, zazwyczaj jak ten, który

czepa po archiwach, a myślą naprzód wznieść się nie potrafi.

Staruszek ten już dawno zeszedł z horyzontu. Zapomnieliśmy, czy żyje w ogóle; zwłaszcza, że kilka ostatnich jego nie bardzo fortunnych utworów (pod względem treści i języka) mogły przekonać go dostatecznie, że *dzisiejsze pokolenie innej wymaga duchowej strawy i nie chce powrócić do czasów..... pańszczyźnianych.*

Otóż ten czcigodny staruszek nie może się wydziwić, że nauczyciele narzekają na niską płacę, i w numerze 122 „*Głosu Narodu*“ przychodzi do wniosku, że *to są malkontenci, których najlepiej zastąpić nauczycielkami.*

Dla nauczycielek, zdaniem p. S. M. — 200 kilkadziesiąt złr. rocznie to ideał, a gdy go osiągną, to siedzą cicho!

Nie dziwimy się p. S. M., że pisze takie elukubracye, bo znamy go dobrze z bliska i z daleka, tak samo jak go znają Redakcyje, z którymi dawniej miał do czynienia, atoli musimy wyrazić głęboki żal i ubolewanie, że Redakcyja „*Głosu Narodu*“, która w łamach swego pisma umieściła bardzo wiele życzliwych dla nauczycielstwa artykułów — obecnie umieszcza na czele swego pisma reakcyjny artykułik pana S. M. pod tytułem „*Pionierzy cywilizacji*“.

Wszak wiadomo „*Głosowi Narodu*“ że umierają głodową śmiercią nie tylko nauczyciele, *ale i nauczycielki* (śp. Korczyńska w Gronkowie!) — a jak doskwiera nędza tym biednym istotom, to może poświadczyć artykuł kobiecy, ogłoszony w „*Szkolnictwie Ludowym*“ a powtórzony przez kilka dzienników krajowych.

Nauczycielka nie uważa śmierci głodowej za ideał — a że siedzi cicho, gdy gwałtem z konieczności osiągnie śmierć głodową, to już taki odwieczny rzeczy porządek, bo umarli nie wstają z grobu, chociażby pan S. M. zwywał ich na świadectwo!

Nauczyciel nie wdycha także za złotym kołnierzem! Niech te aspiracye schowa p. S. M. dla siebie, lub niech przeboleje, że ich dotąd urzeczywistnić nie zdołał!

Nauczyciel nie goni za błyskotkami! Nauczyciel nie chce tylko umierać śmiercią głodową! Nauczyciel ludowy jest bowiem także człowiekiem, który dla kraju niewątpliwie więcej działa dobrego, aniżeli pan S. M. swojemi elukubracyami!

Odpowiadając temi słowy na artykułik pana S. M. możemy mu dać radę, *aby stan nauczycielski raczył wypuścić ze swojej opieki, a używał chleba „dobrze“ zasłużonego w usługach narodowych!*

Redakcyje zaś wszystkich pism, życzliwych stanowić nauczycielskiemu upraszamy, aby dokładnie oceniały prace naszych „*serdecznych*“, za nim je umieszczają w łamach swego pisma, bo wrażenie takich artykułów (zwłaszcza w miejscu naczelnem) działa przynębiająco na biednych nauczycieli i nauczycielki — a wrogom

oświaty ludu daje wyborną broń do walki w obronie..... ciemnoty.

Tragiczny zgon i jego powód.

(Dokończenie)

Wielka szkoda Daszyńskiego! Był to człowiek inteligentny, wykształcony, mąż w sile wieku (32 lat) i tęgi i uczytel. Chociaż niefachowiec, śmiało mógł powiedzieć, że szkolnictwo wiele na nim straciło.

Moż. WP. Redaktora urazi, iż na wstępie napisałem „nie jestem dzięki Bogu nauczycielem“ — proszę o mnie źle nie sądzić, postaram się z tego wytłumaczyć i to całkiem szczerze i naturalnie. bo nie mam powodu być tu nieszczerym. Jestem przyjacielem nauczycieli; stan nauczycielski, który porównuję z apostołstwem i kapłaństwem wysoko cenię; samych panów nauczycieli szanuję jako ludzi inteligentnych i wykształconych, godnych innego losu; przyjmuję ich rad u siebie i nawzajem u nich bywam. lecz ubolewam nad położeniem materyalnym tych męczenników krajowych i nad ich stosunkiem do Władz i z całej duszy radbym jak to mówią nieba im przychylić, bo na to zasługują. Kraj, o zgrozo! nie stara się o to, aby biedny nauczyciel nie przymierał z głodu z rodziną i był w stanie dać jej odpowiednie wykształcenie, aże za to stara się gorliwie nadać mu jak najwięcej przełożonych i opiekunów. Biedny nauczyciel ma więcej przełożonych jak złr. rocznej pensyi. Szczególnie w Radzie Szk. miejscowej ma nauczyciel najwięcej tych przełożonych, którzy mu się dają niemało we znaki. Doprawdy, że to śmiesznem się wydaje, ile ten biedny nauczyciel ma we wsi przełożonych: i przewodniczącego R. S. M. i dozorcę szkolnego i nadzorcę pedagogicznego, ba, nawet stróża. Biedny nauczycielu! nie dadzą ci kiedyś twoi przełożeni we wsi zakończyć spokojnie skołatanego żywota.

Czas najwyższy byłby już, aby wysokie Władze szkolne zniosły Rady Szk. miejsc. istniejące dotychczas chyba na szkodę dla szkół i nauczycieli, a pozostawiły tych ostatnich jako ludzi wykształconych i inteligentnych jedynie pod Władzą Wys. c. k. Rady Szk. kraj. i Rad Szkol. okręgowych. — Nieraz zdarzyło mi się słyszeć w kołach nienauczycielskich, za co właściwie uważani są nauczyciele i jak są cenieni, gdy są oddani pod władzę ludziom nie umiejącym częstokroć czytać i pisać. Nie wiedzieć doprawdy jak o tem sądzić. Mnie się zdaje, że nauczyciel terazniejszy obszedłby się zupełnie bez Rady Szkolnej miejsc., tak samo jak obchodzą się bez niej księża, pocztmistrze i ludzie innych stanowisk. Każdy człowiek wykształcony i inteligentny wypełnia sumiennie swe obowiązki i bez kontroli i to tem sprężysiej i sumiennie im mniej kontroli.

Szczerze mówię Panu Redaktorowi i wszystkim, których los narodu naszego obchodzi, jak długo trwać

będzie dotychczasowe dotowanie nauczycieli i ich stosunek do władz, tak długo oświata ludu, której nibyto kraj pragnie, długo, długo pozostanie na stopniu dotychczasowym, a kto wie, czy może nawet nie cofnie się, mimo kreowania nowych seminariów i zwabiania niedoświadczonych kandydatów wyższemi stypendyami. Mówią powszechnie, żeby nawet kraj pozakładał seminaria we wszystkich większych miastach kraju i podwoił, ba nawet potroił dotychczasowe stypendya, to braku nauczycieli nie uzupełni, nie zrównawszy nauczycieli z urzędnikami państwowymi trzech ostatnich klas, czego nauczyciele bardzo słusznie się domagają. Każdy rozsądny człowiek woli się rzucić do innego zawodu, a nawet do rzemiosła, niż być nauczycielem, męczennikiem krajowym; przymierać z głodu z rodziną i nie dać jej odpowiedniego wykształcenia. Może WPan Redaktor jako nauczyciel poczyta mi to za złe, że każdego młodego niedoświadczonego człowieka chcącego się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, jak mogę odwodzę od tej myśli, aby go uchronić od wiecznej nędzy. Kilku już udało mi się sprowadzić na inne tory i dziś zajmują posady urzędników i cieszą się sympatją ogółu i dobrobytem. Przyznaję się do winy, że nie tylko ludzi chcących się poświęcić nauczycielstwu, odwodzę od tej myśli, ale nawet nauczycieli młodych, kawalerów namawiam do opuszczenia posady nauczycielskiej i rzucenia się na inne, wdzięczniejsze, mniej pracy wymagające pole. Trzech z nich dotychczas udało mi się namówić; zajmują dziś posady urzędników, są mi wdzięczni i ubolewają nad losem swych pozostałych kolegów w zawodzie nauczycielskim.

Gdyby mój syn chciał poświęcić się zawodowi naucz., sprzeciwiłbym się temu stanowczo i wolałbym go widzieć wyrobnikiem niż nauczycielem w terażniejszych warunkach. Córkę swą nie odważyłbym się dać nawet za najporządniejszego nauczyciela, nie dla czego innego, tylko, aby ją uchronić od wiecznej nędzy; za pierwszym lepszym rzemieślnikiem byt jej materyalny byłby o wiele znośniejszy.

Grzech wołający do nieba o pomstę i wstyd krajowi, którego finanse nie są tak złe jak mówią, że dotychczas już nie zaradził złemu i nie otarł łzy nauczycielstwu, które stara się wszelkimi siłami utrzymać na swym etacie.

Wartoby, ażeby mój artykuł powtórzyły w swych łamach czasopisma krajowe, możeby niejeden z panów Posłów przeczytał go i dowiedział się ile to dobrych sił nauczycielskich z braku niedostatecznego utrzymania przepada dla dobra oświaty. Z pisma mego nikt niech mnie nie sądzi, abym w polepszeniu bytu materyalnego upatrywał własny interes, bo w zawodzie nauczycielskim nie mam dotychczas ani syna, ani nawet krewnego; rozchodzi mi się jedynie o słusność.

Można się spodziewać, że Wysoki Sejm krajowy

przystąpi wkrótce do znacznego polepszenia bytu materyalnego nauczycieli (nie takiego jak w r. 1892 P. R.), czego ja im z całego serca życzę.

Z szacunkiem J. B. w R....

Niewola nauczyciela ludowego.

W num. 12. w artykule „Kara dla uciekinierów” przedstawiliśmy, na co naraża się ludowy nauczyciel, jeśli porzuca swój nieszczęsny zawód.

Żaden z nauczycieli nie czyni tego lekkomyślnie i jeśli się posuwa do tej ostateczności, czyni to po długiej walce ze sobą samym i z okolicznościami — *formalnie do dezercyi zmuszony*.

Nauczyciel nie przychodzi prawie nigdy na posadę z obfitością grosza i z tem wszystkiem, co do życia jest koniecznie potrzebne. Młody seminarzysta, życiem jeszcze nie doświadczony, marzy zazwyczaj, że z pensyi nauczycielskiej będzie w stanie posprawić sobie to wszystko, czego mu brakuje. Jakże jednak biedaczysko rozczarować się musi, gdy otrzyma pierwszą miesięczną płacę i po zapłaceniu lichego pożywienia, tudzież raty z pożyczki zaciągniętej na kosztą podróży do miejsca przeznaczenia, znajdzie w kieszeni zaledwo trochę miedzi albo też zgoła nic! Pociesza się jeszcze nieborak pensją z drugiego miesiąca, ale i ta pociecha pokaże mu się zwodnicza. Wszystkie rachunki jego ostatecznie mają jeden i ten sam wynik t. j. okaże mu się, że ma za mało.

Nie chcąc zaraz w pierwszych miesiącach uciekać ze „zaszczytnego i do kapłańskiego zbliżonego zawodu“, wybierać musi ten młody i pełen nadziei „apostoł oświaty“ w dwóch ostatecznościach: albo użyje pensję na sprawienie garderoby, sprzętów i t. p. rzeczy, a pójdzie śladem dra Tannera wbrew prawom pedagogiczno-hygienicznym o należytem odżywianiu, albo też zastosuje się do tych praw, a wtedy narazi się na pośmiewisko w obec maksymy światowej: „jak cię widzą, tak cię piszą“.

Dla wewnętrznego spokoju wmawia on w siebie słowa Pisma św., że „nie samym chlebem żyje człowiek“, lub przypomina sobie zasadę pedagogiczną, że „człowieka nie z tego należy osądzać, jak on wygląda, ale z tego, jak on myśli, czuje, pragnie i czyni“. Niedaleka jednak przyszłość pokaże mu, co w życiu znaczą zasady, o których świat wiedzieć nic nie chce. Pierzchną ideały i marzenia, a zostanie tylko zimna — bardzo zimna rzeczywistość.

Nie chcąc jeszcze w kwiecie wieku tracić nadziei i tych wszystkich ułudzeń, co życie miłem nam czynią, ratuje się ten młody człowiek, jak może. Pociesza się myślą, że dostanie jaką lepszą posadę, tymczasem zaś żyje z góry — im Vorhinein. Świat jakby wiedział, że

będą tak dobrze placeni nauczyciele ludowi, stworzył jakby umyślnie dla nich instytucją z nazwiskiem „kredyt“. Młody nauczyciel szuka więc ratunku w tej socyalnej a właściwie niesocyalnej instytucji i tam go znajduje. Wprawdzie pożyczki nie udziela mu w żadnej kasie, bo jest jeszcze „niepełnoletni“*), ale czy to nie ma ludzi uczciwych i usłużnych, coby za procentem 100 lub więcej od sta nie zlitowali się nad takim niepełnoletnim? A choć ratunek to chwilowy, a raczej przepaść nie ratunek, to jednak „tonący chwyta się i brzytwy“.

Młodemu nauczycielowi przybywa teraz jedna pozycja rozchodu więcej, a tą jest procent...

Tymczasem posady z lepszą płacą nie można się doczekać, bo w kraju takich posad nie ma; trzeba by i gazetę jaką zaprenumerować i książkę kupić, żeby iść z duchem czasu i nie zostać w tyle.

Ostatecznie nic nie potrafi zakryć temu młodemu pracownikowi całej nędzy zawodu, do którego z takim zapalem i nadzieją wstępował!

Postanawia więc z niego uciekać czempredzej, dopóki jeszcze młody i siły ma do nauki — dopóki jeszcze sam i względem nikogo nie ma obowiązków. Mając studia odpowiednie, prosi o przyjęcie do służby podatkowej, kolejowej i t. d. — Obiecuje sobie, że w nowym zawodzie będzie pracował jeszcze gorliwiej i staranniej i że będzie umiał szanować kawałek chleba, do którego po takich trudach doszedł. I tu jednak los inaczej mu przeznaczył. Podanie mu zwróca z tem nadmienieniem, że *Władze nie życzą sobie, aby osoby ze szeregów nauczycielskich wobec braku nauczycieli w kraju do innych zawodów przyjmowano.*

Darmo wtedy przywodzi do pamięci artykuł 18. zasadniczej ustawy państwowej o swobodzie wybierania zawodu, *a choć z pismem otrzymanem artykułu tego nie może w żaden sposób pogodzić, stoi bezsilny widząc tylko nad sobą fatum, które jakby przekleństwo jakie ciąży nad jego głową za to, że jest ludowym nauczycielem.* Prośbę o uwolnienie z posady także tak łatwo mu nie uwzględnią. Nie ma więc innej drogi, jak tylko opuścić zawód nauczycielski samowolnie i w ten sposób pozbyć się tych „słodyczy“, o których mu w seminaryum tak wiele prawiono.

Za takie samowolne opuszczenie posady zagradza się nauczycielowi już raz na zawsze przystęp do zawodu nauczycielskiego. Czy jednak przynajmniej po takim uwolnieniu się od obowiązków nauczycielskich można liczyć na przyjęcie do innego zawodu?

Rzecz ta zależy od okoliczności.....

Ażeby uciekiniera ukarać wedle życzeń „z góry“ a raczej z boku..... odpowiadają mu zwykle, że *przyjętym być nie może, ponieważ za otrzymane stypendyum obowiązkał się do sześcioletniej służby nauczycielskiej.*

*) Dla braku hipoteki.

I to j. t. właśnie owa „niedola nauczyciela ludowego“. **Nauczyciela płaci się źle i zmusza się go niejako do ucieczki ze zawodu, a równocześnie zagradza się mu drogę do zawodu innego stypendyami i rozmaitymi innymi sposobami.....**

O niewoli nauczycielskiej nikt jeszcze dotychczas nie pisał. Organ naszej „Straży pożarnej“ chociaż dobrze o niej wiedział i wie, gdyż redaktorem ma inspektora szkolnego, w num. 19 z roku 1893 w artykule nibyto broniącym nauczycielstwo przed zarzutami posła Torosiewicza przy motywowaniu zdania, że nauczyciele tylko z przyzwyczajenia (?) żalą się i narzekają, *jakby na urągawisko tej niewoli nauczycielskiej przytoczył okoliczność, że nauczyciele ludowi nie przerzucają się do innych zawodów lżejszych a lepiej płaconych, ale chętnie (?) w zawodzie nauczycielskim mimo głoszonej biedy pozostają.*

Jak daleko obecnie doszła ta nasza niewola łatwo zrozumieć, skoro nauczyciela ludowego lub ukończonego seminarzystę ostatnimi czasy *nawet na strażnika finansowego przyjmują nie chcą.*

Moglibyśmy na temat ten przytoczyć bardzo wiele faktów, opiszemy jednak tylko jeden.

Nauczyciel w X. gdzie jest urząd pocztowy, prosił o przyjęcie na praktykę pocztową celem złożenia egzaminów ekspedytorskich, aby w razie opróżnienia posady poczmistrza mógł ją otrzymać a zaiazem być nauczycielem. W prośbie wyraźnie nadmienił, że praktykę odbywałby poza godzinami szkolnemi. Pomimo to, do praktyki nie został dopuszczonym z powodu braku pozwolenia Władz szkolnych. Widocznie obawiano się, że nauczyciel ów otrzymawszy posadę poczmistrza nie zechce dłużej piastować urzędu nauczycielskiego.

W interesie oświaty ludu nie pragniemy tego, aby nauczyciele ludowi uciekali do innych zawodów. Ze stanowiska jednak prawnego żadną miarą zgodzić się na to nie możemy, aby zatrzymywać ludzi w zawodzie nauczycielskim zapomocą presji i gwałtu. Wszak żaden inny zawód środków takich nie potrzebuje?

Niech kraj nie załuje grosza dla nauczycieli, a przekona się, że kandydatów do zawodu nauczycielskiego będzie miał aż zawiele!

Oświata jednak ludowa poszłaby wtedy szybszym tempem. Czy zaś tego życzą sobie szczerze przedstawiciele naszego społeczeństwa, jest rzeczą niepewną. Wprawdzie słowami życzenia swoje w tym względzie niejednokrotnie już głośno objawili, ale czyny ich nie świadczą wiele o słownych zapewnieniach. Sapienti sat.....

Synekury w Towarzystwie Pedagog.

Wypisawszy na swym sztandarze jako hasło bezwzględnej krytykę dopatrzonego złego, tak w ustroju

galicyjskich szkół ludowych, jako też w łonie Towarzystwa Pedagogicznego — wykazaliśmy w całym szeregu artykułów, że gospodarka w Zarządzie Głównym jest niesłychanie *kosztowną*, obliczoną jedynie na to, by jednostkom, mieniącym się być filarami i duchami opiekuńczymi Towarzystwa, napędzić do kieszeni jak najwięcej dochodów ubocznych.

Wypowiadając słowa prawdy *przedmiotowo*, żywiłmy nadzieję, że uwagi nasze, podyktowane jedynie względami na *dobro* stowarzyszonych, odniosą jaki taki skutek, i że Zarząd Główny przyjdzie wreszcie do przekonania, iż czas już zerwać z tradycją, polegającą na kreowaniu jak największej liczby *płatnych synekur* w centralnym zarządzie Towarzystwa Pedagogicznego.

Najświeższe dnia wypadki zdarły nam jednak dość wczesnie zasłonę z oczu, pokazało się bowiem, że Zarząd Główny, wszedłszy raz na drogę *rozrzutnej* gospodarki, ale co gorsza, jakby na przekór sili się na wymyślanie coraz to nowych wydatków. Dowodem tego niedawne postanowienie Zarządu Głównego, wedle którego w administracji wydawnictw kreowano *dwie* nowe *płatne* synekury: *kustosza* i *pomocnika kancelaryjnego* — pomimo, iż sprzedaż wydawnictw a temsamem czynności administracyjne z każdym rokiem maleją.

Jakie wynagrodzenie pobierać będą ci dwaj nowi *synekurzyści* Towarzystwa, trudno na razie skonstatować w obec tajemnicy, jaką osłonięte są wszystkie czynności naszej „Straży pożarnej“ (Sztabu) — Vox populi — głosi jednak, że wymienieni dygnitarze Zarządu Głównego *po-mniejszą* dochody Towarzystwa co najmniej o 1000 złr. rocznie.

Ponieważ, na razie przynajmniej (bo co przyszłość przyniesie, to P. Bóg raczy wiedzieć) skompletowano listę *synekur* w Zarządzie Głównym, uważamy za rzecz sumienia zestawić ją w porządku chronologicznym i podać do wiadomości myślących Czytelników naszych.

Litanijka ta *urzędników*, ciągnących swe zyski *uboczne* z wkładek członków przeważnie nauczycieli przedstawia się obecnie w sposób następujący:

- 1) Administrator wydawnictw z płacą 1000 złr. rocznie *)
- 2) Redaktor „Szkoly“ „ 1000 „ „
- 3) Kasyer „ 600 „ „
- 4) Kustosz „ 600 „ „
- 5) Adjunkt kancelaryjny „ 400 „ „
- 6) Pomocnik „ „ 300 „ „

wreszcie

7) Referent kolonii wakacyjnych, który nie pobiera wprawdzie wynagrodzenia w monecie brzęczącej, ale natomiast oszczędza pewną ilość złotych w porze, kiedy wraz z całą rodziną bliższą i dalszą wyjeżdża z kolonistami na wakacje.

*) Domagamy się na tej drodze od komisji kontrolującej, aby sprawdziła powyższe zestawienie płac a równocześnie zacytowała odnośne uchwały Zarządu Głównego. Red.

W taki to *wymowny cyfrowy* sposób przedstawia się **bezinteresowne** poświęcenie rozmaitych opiekunów dla spraw Towarzystwa Pedagogicznego!

Wobec tak lekkomyślnej a raczej przemyślnej gospodarki Zarządu Głównego zastanowić nam się godzi (skoro nadarza się po temu stosowna pora, Walny Zjazd), jakie środki przedsięwziąć należy, by w przyszłości, tego rodzaju niespodzianki dzieć się nie mogły! Naszem zdaniem ustawicznym tworzeniem *synekur płatnych* w tak *ubogiem* Towarzystwie, jakim jest Pedagogiczne. mogą zaradzić jedynie dwa postanowienia: 1) wyraźny przepis (włożony do statutu), że bez uchwały Walnego zgromadzenia nie wolno Zarządowi Głównemu czynić wydatków przekraczających ram zatwierdzonego preliminarza rocznego; 2) jasne określenie, że członkowie Zarządu Głównego nie mogą piastować *równocześnie* *płatnych* funkcji w Towarzystwie, podobnie, jak się to dzieje we wszelkich ciałach autonomicznych, zwłaszcza zaś w zarządach gminnych, gdzie radny miasta nie może sprawować czynności urzędnika płatnego, ani wchodzić z gminą w interesa finansowe.

Przez tego rodzaju jak ad 2) uchwałę *odejdzie ochota* rozmaitym osobnikom starania się do wydziału, w którym trzeba będzie *w istocie* bezinteresownie pracować i stworzymy w miniaturze ciało urzędnicze autonomiczne, odpowiedzialne w obec Zarządu Głównego i Walnego zgromadzenia.

O dzisiejszych funkcyonaryuszach powiedzieć tego nie możemy, trudno bowiem wymagać, by pan X. krytykował czynności pana Y. i na odwrót pan Y. pana X, skoro obaj jednakowo są płatni z kasy Towarzystwa.

Na koniec nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę Walnego zgromadzenia, iż ma możliwość (czego my nie mamy) zbadania z aktów, którzy to członkowie Zarządu Głównego obmyślają nowe *synekury* i podejmują się tego rodzaju referatów, jak ostatnie dwie nominacje.

Z członkami takimi czas był wziąć rozbrat raz na zawsze, oni to bowiem z pewnością marzą o pałacach a zapominają o bursie dla dzieci nauczycielskich.

List oryginalny z kraju.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze „Szkolnictwa“ odpowiedzi „Przeglądowi“, który w Nrze 125. z dnia 3. czerwca b. r. w fejtynie „*Szkice o wystawie*“ usiłuje w oczach świata przedstawić nauczycielstwo ludowe jako element skłonny do emigracji i porównuje nauczyciela z chłopem, który myśli: „*Nie ma jak Ameryka!*“

Lwowskie Figaro w Nrze 125. z dnia 3. czerwca w fejtynie „*Szkice o wystawie*“ ni ztąd ni zowąd na-

szkicowało galicyjskiego nauczyciela fachowego, zdolnego patrzeć na te wspaniałe gmachy szkolne i kościelne Polonii milwanckiej na Wystawie lwowskiej i myślącego sobie: „Jeżeli tam takie gmachy szkolne stawiają, to i nauczycieli potrzebują i zapewne tam nauczyciele dobrze się micć muszą — nie jak tu w naszej kochanej Galicyi, gdzie nauczyciel biedę cierpi, ba nawet czasami głodu przymiera....“ A więc bywaj mi zdrowy kraju kochany!... Jutro zbieram manatki i jadę do Ameryki! (— ? —)

Takie to myśli wkłada „Figaro“ z nad Pełtwi, w głowę wymarzonego przez siebie nauczyciela galicyjskiego, bo z pewnością żaden z nas nie stanął przed obrazem Polonii milwanckiej i żaden nauczyciel nie pomyślał o emigracji do Ameryki, choć nie czasem **ale zawsze, codziennie głodem przymiera i biedę cierpi!** Zmysłne Figaro usiłuje przedstawić nauczycielstwo nasze jako element skłony do emigracji i *porównuje nauczyciela z chłopem*, który pomyśli sobie: „Nie ma jak Ameryka!“

Spryt i pomysł nie lada, godny tylko „Przeglądu“ i jego autorów! Uderzyć na alarm! „Nauczycielstwo to sami malkontenci! Zwykli na biedę narzekać i do Ameryki emigrować, choć im się tutaj nie źle wiedzie! *Co to znaczy, że tylko czasem głodem przymierają?*“ A potem kto w Boga wierzy na ratunek! Gasić, tłumić, zalewać i niszczyć ogień emigracji w zarzewniu nim płomieniem umysły ogarnie!

Stanąc na czele straży pożarnej! A potem? co potem? No rozumie się potem zasługa wielka dla kraju dla Ojczyzny, dla Państwa i dla ludu. Więc nagrody setne posypią się na tego, kto największą kowewkę wody zdołał wylać na rozpalone głowy zawichrzone emigracją do Ameryki. To też „Przegląd“ nie z konewki, ale z beczki leje conceptem, bo prawi wiele i dowodzi „*że nauczyciel przybywszy do Ameryki na chleb swój nie piórkiem w szkole, ale łopatą na ulicy skrobać będzie musiał*“.....!?!

Nie wdając się w szczegółową polemikę wstrzymuję się od odpowiedzi a tylko zapytuję Szanownego Gasicielea na czem opiera to swoje ostatnie twierdzenie? Zapewne był sam w Ameryce i tam łopatą na ulicy skrobał a teraz piórkiem naskrobał tyle o tamtejszych stosunkach na przestrogę dla nauczycieli? Mogę zapewnić Waćpana, że nauczyciel żaden w szkole piórkiem nie skrobie i żaden na ulicy nie będzie łopatą skrobał. Nasza praca nie piórkiem ale rozumem, piersią i całą siłą ducha i ciała w szkole! Do Ameryki emigrować nie mamy ochoty, bo zanadto ukochaliśmy kraj rodzinny, który nas głodem morzy i na biedę skazuje, pomni na to, że on sam ubogi, radby dać nam więcej ale nie może, a gdyby i chciał z ostatniego na nas pociągnąć się, to zaraz przyjaciele krzyczą: „*Nie daj! to marnotrawny syn! on piórkiem skrobie, na biedę*

narzeka a jak mu dasz więcej, to ci do Ameryki uciekniesz!“ — Chroni nas Panie od takich przyjaciół i opiekunów nieproszonych! Niech oni jadą do Ameryki czempredziej!
N. M.

Uregulowanie płac nauczycieli ludowych w Niższej Austrii i Morawach.

Ubiegłe kadencje sejmowe niektórych austriackich krajów koronnych zajmowały się sprawami szkolnictwa ludowego, a mianowicie uregulowaniem płac nauczycielskich.

W trzech sejmach krajowych w Przedlitawii, a mianowicie w Niższej Austrii, Czechach i Morawach toczyły się ożywione debaty nad polepszeniem bytu materialnego stanu nauczycielskiego, a względnie nad uregulowaniem płac nauczycielskich. Wszystkie trzy sejmy uznały nieodzowną potrzebę polepszenia bytu nauczycieli i przyjęły zasadę, propagowaną przez nauczycielstwo, wprowadzenia systemu osobowo-klasowego w miejsce dotychczasowego systemu miejscowego. System osobowo-klasowy ma na celu posuwanie się nauczyciela do wyższej kategorii płac bez względu na miejscowość szkoły. W miarę lat służby i aplikacji może nauczyciel wiejski dosłużyć się płacy stołecznego miasta. Ubieganie się zaś nauczyciela stałego o inną posadę będzie miało chyba na celu przeniesienie się do większego miasta ze względów na dobro rodziny.

Sejm niższo-austriacki przyjął następujące zasady:

Pobory nauczycieli publicznych szkół ludowych i wydziałowych dzielą się na trzy kategorie, każda kategoria obejmuje dwa lub trzy stopnie płac.

Pierwszą kategorię z dwoma stopniami płac tworzą dyrektorzy szkół wydziałowych i nauczyciele z dwoma stopniami płac od 900 złr. i 1000 złr. z których $\frac{6}{10}$ części sił nauczycielskich należy do pierwszego, $\frac{4}{10}$ zaś do drugiego stopnia płac. Drugą kategorię z trzema stopniami stanowią nauczyciele starsi szkół ludowych z płacami 700 złr. 800 złr. i 900 złr.; do pierwszego stopnia płac t. j. 700 złr. należy $\frac{5}{10}$ część nauczycieli i nauczycielek, do drugiego stopnia płac t. j. z płacami o 800 złr. należy $\frac{3}{10}$ część nauczycieli i nauczycielek, do trzeciego stopnia płac o 900 złr. należy $\frac{2}{10}$ część nauczycieli i nauczycielek. Trzecią kategorię tworzą nauczyciele młodszy i nauczycielki z dwoma stopniami płac o 500 złr. i 600 złr. Prowizoryczni nauczyciele i nauczycielki otrzymują płacę 400 złr. Dodatki pięcioletnie nauczycieli stałych wynoszą 50 złr. Oprócz tego pobierają nauczyciele (nauczycielki nie) dodatki aktywne. Nauczyciele kierujący począwszy od szkół jednoklasowych pobierają dodatek funkcyjny, do emerytury wliczalny, od 50 złr. do 300 złr. Ogół nauczycieli stanowi status nauczycieli, który sporządza naczelna władza szkolna.

Sejm morawski przyjął na posiedzeniu odbytem 15. lutego b. r. regulację płac stanu nauczycielskiego i zawotował 722.720 złr. na podwyższenie płac. Jak już poprzednio nadmieniliśmy — ustanowiono system osobowo-klasowy w miejsce dotychczasowego miejscowego. Posuwanie nauczycieli do wyższych stopni płac przysługuje wyłącznie krajowej Radzie Szkolnej. Status nauczycielski ma być sporządzony wedle służbowych przymiotów sił nauczycielskich. W pierwszym rzędzie ma być miarodajnym czynnikiem wiek służby, kwalifikacja i psychiczny wiek (t. j. zdolność umysłowa do dalszego pełnienia obowiązków).

Nowo wstępujące siły do każdej kategorii muszą być wcielone do najniższego stopnia płac. Płace nauczycieli dzieli się na trzy kategorie. Do pierwszej należą dyrektorzy i nauczyciele szkół wydziałowych; do drugiej nauczyciele starsi szkół ludowych; do trzeciej nauczyciele młodsi. Nauczyciele tymczasowi t. j. nadetatowi otrzymują remuneracye 360 złr. rocznie.

Do pierwszej kategorii z trzema stopniami płac, należy $\frac{3}{6}$ część nauczycieli z płacą 800 złr., $\frac{2}{6}$ część z płacą 850 złr. i $\frac{1}{6}$ część z płacą 950 złr. Do drugiej kategorii z czterema stopniami płac należy $\frac{1}{6}$ część z płacą 550 złr., $\frac{2}{6}$ część z płacą 600 złr., $\frac{2}{6}$ część z płacą 650 złr. i $\frac{1}{6}$ część z płacą 750 złr. Do trzeciej kategorii z dwoma stopniami płac należy $\frac{4}{6}$ część z płacą 400 złr. i $\frac{2}{6}$ część z płacą 450 złr. Nauczyciele religii nie wliczają się do tych kategorii. Z tych 51 ma pobierać płacę w wysokości 950 złr. 3 zaś 750 złr.

Posuwanie nauczycieli do wyższego stopnia płac może nastąpić w razie opróżnienia posady w listopadzie każdego roku, które staje się ważne z dniem 1. stycznia następnego roku. Dodatki pięcioletnie (których jest 6) nauczycieli ludowych wynoszą 50 złr., nauczycieli wydziałowych 80 złr. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1895.

Co to ma znaczyć?

Towarzystwo Pedagogiczne wniosło do c. k. Rady Szk. kraj. prośbę o wcześniejsze zakończenie roku szkolnego z tego powodu, iż w roku tym mamy Wystawę krajową we Lwowie. Rada Szkolna krajowa w odpowiedzi na prośbę Tow. Ped. wydała rozporządzenie do l. 8292 z dnia 21. kwietnia 1894 do Rad szkolnych okręgowych, mocą którego to rozporządzenia rok szkolny tego roku ma się kończyć wyjątkowo we wschodniej Galicyi (§. 5. Regulaminu) 12 lipca.

Niestety! prawdopodobnie nasza Rada szkolna okręgowa nie otrzymała tego rozporządzenia od c. k. Rady Szk. krajowej, bo u nas egzamina będą się odbywały od 12 do 30 lipca b. r. Ale czy rzeczywiście nie otrzymała nasza c. k. Rada Szk. okręgowa tego

rozporządzenia? — I owszem; otrzymała, ale dzięki wszechwładności naszego p. Inspektora doprowadzono do tego, iż niczem są rozporządzenia najwyższej Władzy szkolnej krajowej.

Podajemy to do publicznej wiadomości a c. k. Rady Szkolnej krajowej w szczególności, mianowicie, że zarządzenia naszej Rady Szkolnej okręgowej sprzeciwiają się wyżej naprowadzonemu rozporządzeniu jako też i regulaminowi, który mówi, iż nauka ma się kończyć 15 lipca, a nie 16, 17, 18, 19, 20, 21, 23 i t. d. aż do 30. *W Spasowie wyznaczono na egzamin dzień 11 lipca, w który to dzień wypada uroczyste święto Piotra i Pawła.* Mamy nadzieję, iż Wielebny ksiądz Kowalski, proboszcz miejscowy a poseł na sejm krajowy temu zaprotestuje. Otóż i masz nauczycielu wakacje, wystawę, zjazdy i kongresy i wszystko, co sobie tylko możesz wyobrazić.

Nauczyciele powiatu sokalskiego.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 17. czerwca b. r. umarł w Bogumiłowicach w okręgu szkolnym brzeskim nauczyciel szkoły 1. klasowej, kawaler ś. p. Władysław Grobla. Urodził się 19. kwietnia 1861. w Górnych Wadowicach koło Mielca, ukończył 8ą klasę wydziałową w r. 1876 i Seminarium nauczycielskie 1881 w Tarnowie, zaś klasyfikację złożył w Krakowie. Nauczycielem był lat 13. W przeciągu tego czasu miał tylko posad 5.

I. w Mikluszowicach od 1881 — 1886, II. w Olszynach do 1886, III. w Złotej do 1889, IV. w Wojmieszcu do $\frac{1}{2}$ 1890 i V. w Bogumiłowicach do 18 września 1890 prowizorycznie — następnie stałym do 19 czerwca 1894.

Mnie przychodzi dzisiaj położyć od siebie i w imieniu kolegów w dowód czci i miłości koleżeńskiej skromny wianuszek na grób zacnego drucha. Nieudolne moje pióro, lecz nie chcąc być niewdzięcznym, pójdę za zdaniem śpiewaka z Czarnolesia:

„Ja stąd oczu nie stracę i w tem będę stały:

Że chwalić nie omieszkam, co jest godne chwały“

i pochwałę ś. p. Władysława przy skreśleniu Jego żywota. Pochwałę Go śmieiej, że bezstronnie; chętniej, że to tak miło, tak rozkosznie przychodzi chwalić, jeżeli pochwała nie obraża prawdy, płynie z serca i zatwierdzona sercem; gorliwiej, że chcę wskazać żywy przykład nauczyciela męczennika!

Śmierć ta bolesne wywarła u Kolegów wrażenie, w Grobli bowiem okręg traci jednego z najznakomitszych nauczycieli. Nie tylko traci zdolnego, wytrawnego pedagoga, nie tylko traci gorliwego, sumiennego pracownika, ale i prawego z poświęceniem człowieka, najlepszego Kolegę! Jakiż Jego żywot? Opowiem krótko, a wiernie.

Życie Jego to pasmo cierpień niewinnych — życie Jego to szereg udręczeń niesprawiedliwych, a w tem pochwała, że je znosił z wielką rezygnacją, bez uzaleń i największym stoicznym spokojem.

W szkołach widzimy ś. p. Władysława o głodzie i chłodzie, a bardzo cierpliwego, już poważnego a pilnego ucznia, Był to znakomity kaligraf, rysownik, muzyk i gimnastyk, bardzo dobry matematyk i fizyk i gdyby nie ta marna rzecz, że ubogi, bez protekcyi, mógł być wszystko dostać, co na świecie się dobrem nazywa! Niestety jako nauczyciel również walczy z nędzą, utrzymując matkę staruszkę przy sobie. Nareszcie nastaje w życiu reakcyja. Praca, nauka, cierpienia, liche odżywianie się, fatalny budynek szkolny — w którym wilgoć i grzyby siedlisko obrały — to znów wielkie stawisko tuż przy szkole pełne nieczystości — wszystko to przypawiło męczennika o suchoty. W tym stanie rzeczy jedzie Władysław, jakby na igraszkę losu do Lwowa na kurs matematyczny, by snać z patentem do szkół wydziałowych dostał lepszą posadę na drugim świecie. Tu dostał pomieszania zmysłów. Matka Go wiezie do szpitala w Krakowie raz i drugi, z lecznicy do domu, gdy wreszcie wyczerpawszy już zupełnie siły, pojednał się z Bogiem i skonał bez świadka. Taki był i tyle dostał. Otóż to jest życie, to jest zawód nauczyciela ludowego na wsi! Kochany Kolego! Krótko żyłeś, aleś się dobrze zasłużył: dobrze się stało, żeś już poszedł na wieczny odpoczynek. Śmierć jest końcem smutku i frasunków, tu jest koniec wszelkich niedostatków i złożenie wielkiego a ciężkiego brzemienia, tak rozumiał Seneka, mędrzec pogański, a Sokrates filozof nauczyciel będąc starym, a ciężko chory gdy go przyjaciel zapytał, jak się ma w tej niemocy, odpowiedział: „Bardzo dobrze i to na obydwie strony“, bo wnet skończy się cierpienia, a nadejdzie wesele żywota. Owoż i Ciebie to spotkało. Spoczywaj szczęśliwy na wieki! O najmiłosierniejszy Boże racz mu dać wieczne odpoczywanie i wieczną chwałę, światłość wiekuistną tam, gdzieś zgotował wybranym Swoim, tam, gdzie Sam królujesz wieczny, wszechmocny i prawdziwy na wieki — amen!

Znowu o egzaminach wydziałowych.

Z powodu obsadzania posad nauczycielskich w kraju naszym powstał chaos nie do opisanego, który w następstwach swoich bardzo zgubne pociągnie rezultaty.

Jeżeli zastanawiamy się bezstronnie nad obecną procedurą przy obsadzaniu posad nauczycielskich, musimy mimowoli zauważyć, że jest dążność, aby usunąć ukwalifikowanych nauczycieli, a natomiast obsadzić posady nauczycielami bez kwalifikacyi.

Nauczyciele na ostatku wspomniani, otrzymują

wszelkie możliwe ułatwienia; dla nauczycieli ukwalifikowanych powstają coraz trudniejsze warunki bytu i egzystencyi.

Każdy urzędnik publiczny, złożywszy raz obowiązujące egzamina jest pewnym, że do śmierci mu wystarczą, że na podstawie tych egzaminów doczeka się spodziewanego awansu, że u schyłku życia nie każą mu składać nowych egzaminów i czynić młodzieńcych wysiłków, aby się utrzymał na zajmowanej posadzie!

U nas inaczej... inaczej!

Najszcześniejsi są stosunkowo nauczyciele bez kwalifikacyi. Od tych nie żąda się w ogóle niczego — byle tylko jako tako czytać i pisać umieli — a niekiedy osobistości te mają daleko lepsze posady, aniżeli nauczyciel ukwalifikowany.

Na czem zaś polega ta kwalifikacyja nauczycielska?

Oto młodzieniec musi ukończyć cztery klasy szkoły średniej, cztery lata c. k. seminaryum nauczycielskiego, złożyć egzamin dojrzałości, odbyć dwuletnią praktykę nauczycielską, a wreszcie przed specjalną komisją uzyskać patent na nauczyciela szkół ludowych pospolitych.

Za tyle studyów, za tyle pracy, za tyle wysiłków otrzymuje na rok aż 300 zł. a. w. to jest zarówno z nauczycielem bez kwalifikacyi, który kończy zazwyczaj 4. 5. lub najwyżej sześć klas szkoły ludowej.

W skutek tych stosunków młodzi seminarzyści nauczyciele uciekają tłumnie do innego zawodu, bo ani tak hojna płaca, ani tak „zacne“ nowoczesne koleżeństwo nęci ich nie może do wytrwania w zawodzie nauczycielskim. Niedługo też dożyjemy czasów, że nauczyciel ukwalifikowany przy szkołach wiejskich będzie nader rzadkim okazem.

Obecnie jednak zanosi się na tłumną emigracyę pomiędzy nauczycielami szkół miejskich o płacy 300, 360, 420, 450, 500 a nawet 600 złr. albowiem wychodzą takie zaostżenia egzaminacyjne, jakby komu rzeczywście na tem zależało, żeby i miejskie szkoły były obsadzone nauczycielami bez kwalifikacyi.

Zaraz to wykażemy!

Dotychczas nauczyciel szkoły miejskiej był pewny, że po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego otrzyma posadę, na którą nieraz czekał lat kilkanaście, posiadał bowiem patent na nauczyciela szkół ludowych pospolitych wszelkiej kategorii.

Dziś szkoły miejskie przemieniono na pięcio i sześcioklasowe, przezco pozostały i nadal szkołami ludowymi pospolitemi, do których na mocy rozporządzenia ministeryalnego wystarcza w zupełności patent na nauczyciela szkół ludowych pospolitych z językiem niemieckim jako przedmiotem naukowym.

Ba — ale wbrew zasadniczej ustawie, wydawanej przy rozpisywaniu konkursu orzeczenia, nie mówicie że posadę przy szkole miejskiej otrzyma przedewszystkiem nauczyciel, aż z egzaminem wydziałowym.

Od nauczyciela ludowego z płacą 450, 500, 600 lub wreszcie 700 złr. wymaganą jest taka sama kwalifikacya, jaką posiadają profesorowie c. k. seminarjów nauczycielskich — dalej pewna część okręgowych inspektorów szkolnych, a nawet radca szkolny p. Bolesław Baranowski, który posiada egzamin wydziałowy z jednej grupy!

Również wpływowy redaktor „Szkoły“ i inspektor szkolny miejskiego okręgu dla Lwowa p. Mieczysław Baranowski, ma także tylko wydziałowy egzamin!

Z żądania powyż omówionego, powstać muszą w przyszłości nader niezdrowe następstwa. Najpierw nauczyciele młodszy, którzy służą po miastach prowizorycznie, sądząc, że kiedyś otrzymać mogą posadę stałą, na mocy otrzymanego patentu, przeniosą się czempredziej do innego zawodu, bo nędzna płaca nauczycieli ludowych nie warta takich natężających wysiłków.

Nauczyciele starsi, zasłużeni, którzy już nie mogą się przenieść do innego zawodu, widząc, iż przed nimi owemi obostrzeniami zamknięto raz na zawsze awans i posunięcie do wyższej płacy, a natomiast otwarto szeroką drogę do rozliczonych sekatur, będą również czmychali, skoro sobie upatrzą jakie takie prywatne zajęcie. Zapal do pracy, z pewnością ich odejdzie!

Nauczyciel z egzaminem wydziałowym także dozna rozczarowania, albowiem skończy swoją karierę na pobieranych obecnie 500, 600 lub 700 złr., a rozczarowanie to wywoła gorycz i zniechęcenie. I ci, jako ludzie wysoko inteligentni znajdują sobie wnet spokojny kącik, zadowolniając się skromną emeryturą za kilkanaście lat stałej służby.

Powstaną więc luki, które wypełniać będzie nauczycielstwo „bez kwalifikacyi“, co już dziś widzimy nawet po miastach obwodowych!!

Dla dokładności obrazu musimy także nadmienić, że nauczyciele wydziałowi mają przed sobą zamknięty awans nawet na dyrektorów szkół wydziałowych! Przy ogłoszeniu konkursu na te posady czytamy bowiem, że mają na nie pierwszeństwo nauczyciele wydziałowi ze studjami uniwersyteckimi, czyli innymi słowy mówiąc, że posady te są zarezerwowane dla byłych suplentów gimnazjalnych, którzy nie złożyli egzaminu dla gimnazjum.

W obec takich przykrych stosunków każdy nauczyciel ludowy uchyla się od wszelkiego dalszego kształcenia i kosztownych egzaminów, bo po prostu widzi, że w ogóle nie warto być nauczycielem!

Wiadomo ilu najzdolniejszych nauczycieli z egzaminami wydziałowymi opuściło przedwcześnie zawód nauczycielski, bo nie miało w nim żadnych widoków powodzenia, wiemy i teraz, ilu z nich wybiera się w najbliższej przyszłości do rozmaitych innych zawodów, a są pomiędzy nimi prawdziwe perły, na które z chlubą i dumą spoglądać możemy! Niestety, pracą, zasługą, nauczyciel ludowy nie wiele osiągnąć może. *Talent i*

zdolność zawadzają mu tylko w karierze! Wśród takich stosunków musi wzrastać powszechna gorycz i niezadowolnienie!

Odpowiedzialność za szybki upadek naszych szkół ludowych składamy też tylko i wyłącznie na tych, którzy taką niezdrową politykę zainaugurowali ostatnimi czasy w naszym szkolnictwie ludowym.

Jeden za wielu.

Zachęta do gorliwej pracy.

(List oryginalny z kraju).

Wielce Szanowna Redakcyo!

Oświata ludu względnie szkolnictwa ludowego odgrywa bardzo ważną a nawet główną rolę w świętej dla każdego prawego Polaka sprawie odrodzenia naszej ukochnanej ojczyzny; a ponieważ Szanowna Redakcyo przy każdej nadarżającej się sposobności z wielką i szczerą życzliwością popiera i broni w Swem piśmie sprawy szkolnictwa ludowego, przeto ośmielam się do ilustracyi naszych galicyjskich stosunków szkolnych podać jeden obrazek buczacki, upraszając najuprzejmiej i usilnie o łaskawe, konieczne umieszczenie tegoż w Swem Szanownem piśmie dla słusznego napiętnowania.

„Obsadzenie posad nauczycielskich przy 6^{cio} klasowej szkole żeńskiej w Buczaczu“.

Szkoła żeńska w Buczaczu jest już od kilku lat zorganizowaną na 6^{cio} klasową, zaś nowo utworzone posady starszych a nawet i młodszych nauczycielek, *niestety dotąd nie zostały stale obsadzonemi.*

Ludzie dobrej woli i z poczuciem sprawiedliwości, którym rozwój szkoły leży na sercu, domagali się wielokrotnie obsadzenia tychże posad, interpelując w tej sprawie kompetentne sfery, *ale powołane z urzędu swego do tego czynniki były niestety zawsze głuchymi!*

Z jakich pobudek i powodów też szkołę tak pomacoszemu traktowano, trudno zaiste odgadnąć, chyba, jak się domyśleć można, ażeby wyzyskując pracę, siły, poświęcenie i młodość za nędznych 300 złr. rocznie, przy nadzwyczajnych w dodatku wymaganiach, nadto szykanach, brutalnych kaprysach i niegodziwym znęcaniu się, a co jeszcze gorsza, jak to już w czasopiśmie „Przeglądu“ z d. 18 czerwca 1893 r. Nr. 138 publicznie podniesiono, przy ze wszech miar nietaktownem, szorstkiem i rubasznem zachowaniu się i obejściu inspektora szkolnego, zaoszczędzić kilkaset złr. rocznie i tym sposobem zasłużyć sobie na uznanie.

Gdy atoli 3 lata w ten sposób upłynęły a sprawa owego krzywdzącego przewlekania z obsadzeniem tych posad stała się już zanadto rżącą, zdobył się wreszcie tutejszy inspektor szkolny, na stanowczy krok rozpisania konkursu z terminem do końca marca b. r. dla obsadzenia 2ch posad starszych nauczycielek i 1nej posady nauczycielki młodszej; ale jak się później okazało, bez

szczerzej intencji jeno dla chwilowego uspokojenia wzburzonej już opinii publicznej. Na posady te podały się 3. miejscowe nauczycielki, a jedna nauczycielka ze Złoczowa p. N., która atoli cofnęła swe podanie, prawdopodobnie z powodów poruszonych publicznie w „Przeglądzie” jako też i dalszych, które zmusiły tamtejsze grono nauczycielek wraz z ks. ks. katechetami wnieść w lutym 1893 do c. k. Rady Szkolnej krajowej przeciw temuż inspektorowi zażalenie, które atoli dzięki wyteżonej obronie pewnego tutejszego dostojnika jak również pewnej wpływowej pani z J. niestety dotychczas załatwionem nie zostało.

Zresztą wogóle i niezaprzeczenie praca przy tutejszej szkole żeńskiej jest bardzo twardą i nad siły; albowiem na dziesięć klas, ile że klasa, 1. ma 2. oddziały, również klasa 2., zaś klasa 3. ma 3 oddziały jest tylko 8. nauczycielek, zatem 2. brakuje, a nadto mimo tak przykrych warunków podobało się inspektorowi bez względu na to przeciążenie, przenieść nauczycielkę p. Sz. do szkoły męskiej. Nie dziwić się zatem, jeżeli przy takim składzie rzeczy i nieoglednych jakby dla umyślnego dokuczenia zarządzeniach, kompetujące nauczycielki o posady przy tej szkole, podania swe odwołują, miejscowe zaś się usuwają jak to uczyniła już w b. r. jedna nauczycielka p. Ł. a druga p. S. również rezygnację wniosła.

Rada Szkolna okręgowa na swem posiedzeniu d. 4. kwietnia b. r. wygotowała 2. listy kandydatek jedną listę z 3. kandydatkami (z tych jedna z egzaminem wydziałowym) na 2. posady starszych nauczycielek, a drugą listę z 2. kandydatkami na 1. posadę młodszej nauczycielki, i listy te przesłała Radzie Szkolnej miejscowej do zaopiniowania.

Tymczasem o zgrozo!!! zakulisowe intrygi poczęły się szybko rozwijać i działać. Głównym przewodniczą ich staje się kto?? niestety nad wyraz bolesna to rzecz! *Katolicki kapłan!!! który jest przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej w Buczaczu.*

My w każdym kapłanie katolickim zwykliśmy a przynajmniej powinniśmy widzieć nieustraszonego obrońcę i głosiciela prawdy, sprawiedliwości i miłości, a tu ku wielkiemu powszechnemu rozczarowaniu, ku przerażającemu zgorszeniu a nawet oburzeniu zobaczyliśmy człowieka, nie przebijającego w środkach, a dla sprawy szkolnej nieprzychylnie usposobionego.

Otóż jedna z posad starszej nauczycielki należała się słusznie, sprawiedliwie i zasłużenie kandydatce na pierwszym miejscu przez Radę Szkolną okręgową proponowanej. kandydatce z wymaganą kwalifikacją i z egzaminem wydziałowym, która z chlubą przeszła 5. lat przy tutejszej szkole niezmordowanie i z całym poświęceniem pracuje, która wskutek wyteżonej pracy zdrowie swe i siły nadwątlila, a z powodu ciężkiej gardłowej słabości, nawet niebezpiecznej operacji w tymże roku

poddać się musiała. Że, ale ta kandydatka z zagadkowych wprowadzie na pierwszy rzut oka, lecz obznajomionym z tajemnicami Buczacza dobrze wiadomych powodów ściągnęła sobie niełaskę ks. przewodniczącego i inspektora szkolnego, przeto obaj ci panowie, (poimmo; iż dotąd byli z sobą w nader naprężonych stosunkach) obecnie połączyli się dla pomszczenia na niej i zgniewienia tej biednej sieroty, która nie ma tutaj potrzebnego zawsze przy obsadzaniu posad poparcia.

Ks. przewodniczący starał się już przed posiedzeniem zniechęcić członków przeciw niej, oświadczając iż za nią opiniować nie będzie. Gdy ale mimo wszelkich swych w spółce z inspektorem wyteżonych usiłowań poprzednich zauważył, że na posiedzeniu Rady Szkolnej miejscowej d. 4. czerwca b. r. nie udałoby się zaszkodzić tej kandydatce, gdyż nietylko żaden z członków ale nawet on sam nie mógł jej i nie miał nic otwarcie i jawnie zarzucić, wmawiając więc najpierw w członków, że wspomniana kandydatka nie życzy sobie tej posady, gdyż podała się o inną. ostatecznie chwycił się środka podanego mu przez inspektora, wprowadził ks. przewodniczący członków w błąd, przedstawiając im §. 7. ust. szk. orzekający: że w braku kandydatek z wymaganą kwalifikacją należy na nowo rozpisać konkurs, przemilczając zaś o §. 8. ust. szk. orzekającym: że gdyby tylko jedna była z wymaganą kwalifikacją, można przystąpić do zaopiniowania dla stałego obsadzenia.

Niektórzy członkowie głosowali za obsadzeniem obydwóch posad, ale ks. przewodniczący z niewymownym pośpiechem podolał w błąd wprowadzić członków i w jakiś ciekawy, a niezrozumiały sposób przeprowadził uchwałę rozpisania nowego konkursu, która to uchwała nie została członkom odczytana, i o której ci dopiero później się dowiedzieli. Wskutek tego *burmistrz miasta jakkolwiek izraelita*, wzruszony poczuciem sprawiedliwości wniósł do Rady Szkolnej miejscowej jako członek tejże pisemny protest z prośbą o wstrzymanie wykonania tej rzekomej uchwały i zwołanie nowego posiedzenia, albowiem członkowie wprowadzeni byli w błąd i że zapadła uchwała nie zgadza się zupełnie z jego głosowaniem.

Na dniu 6. czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Rady Szkolnej okręgowej, na którym miała być omawianą sprawa obsadzenia owych posad nauczycielskich, ale niestety ks. przewodniczący nie przedłożył uchwały Rady Szkolnej miejscowej i rozmyślnie sam nie jawił się na temże posiedzeniu. Wprowadzie zaci i miłujący prawdę P. P. Bron. Błażowski i Sękiewicz c. k. dyrektor gimnazjum tutejszego dowiedziawszy się o przebiegu tej sprawy, wystąpili w obronie nauczycielek i napiętnowali takie postępowanie, w którym prywatna i zemsta odgrywają rolę, za co Im powszechną cześć i uznanie i wdzięczność wyrażamy, ale ostatecznie sprawa tak ważna została odroczonej i wszystkie 3. nauczycielki z po-

wodu zawziętości przeciw jednej zostały dotkliwie pokrzywdzone.

Obecnie ciekawi jesteśmy na dalsze zarządzenie Rady Szkolnej okręgowej, której przebieg uchwały Rady Szkolnej miejscowej a raczej tendencja ks. przewodniczącego musi być również wiadomą.

Taki to los straszny i oplakany naszych nauczycieli i nauczycielek ludowych! Taka to opieka i troskliwość o rozwój szkolnictwa ludowego! Taki to bodziec i zachęta do czarnoniewdzięcznego stanu nauczycielskiego! Taka to nagroda w tym zawodzie za żmudną pracę i poświęcenie, za starganie sił i zniszczenie zdrowia!

W obec tego też nic dziwnego, że liczba nauczycieli ludowych z każdym rokiem zastraszająco się zmniejsza, a wielu z tego zawodu już się uchyliło i uchylić pragnie.

Buczacz dnia 18. czerwca 1894

Wiadomości potoczne.

Nadzwyczajni członkowie Tow. Pedagogicznego.

Przeglądając sążnisty spis uczestników, oczywiście członków Walnego zgromadzenia Tow. Pedag. we Lwowie, uśmiecham się mimowoli, gdyż są tam wymienieni uczestnicy, o których chciałbym wiedzieć, **odkąd są członkami Towarzystwa? czy i kiedy zapłacili wpisowe? wkładki?** I tak: pod Nr. 803 i 804 wymienieni są **mąż i żona**, a pod 1 704 — 707 **mąż, żona, córka i syn**. Ciekawym, czy te żony, córki i niedorośli synowie będą brać udział w obradach, uchwałach i wyborach do Zarządu Głównego Towarzystwa, czy też tylko na wystawę jadą? W każdym razie spis sążnisty.... Oj, znają się na bladzie!

Pospiech urzędowy. Otrzymujemy z wielu stron uzalenie się, że podania o stałe posady nauczycielskie, na które konkursu jeszcze przed kilkoma miesiącami a nawet *przed rokiem* porozpisywano, do tego czasu załatwionemi nie zostały.

Że panom przy zielonych stolikach nie spieszy się z załatwianiem podań, to rzecz powszechnie wiadoma. Nauczyciele jednak wyczekują nieraz stałej nominacji z niecierpliwością, boć i oni przecie ludźmi i rozchodzą im się o awans — wprawdzie nie zawsze w płacy, ale za to w innych warunkach służbowych.

Zwrot ku lepszemu. Reprezentacya miasta Lwowa wybrała w upłynionym miesiącu b. r. dra Ciesielskiego delegatem do c. k. Rady Szkolnej krajowej w miejsce dra Gerstmana, który jak wiadomo położył ogromnej wartości zasługi w dziedzinie szkolnictwa, o czem szerzej napiszemy później.

Opieka i pomoc dla nieszczęśliwych. Niedawno temu nauczyciel N. N. znany powszechnie ze swej sumiennej pracy, zachorował ciężko do tego stopnia, że poddać się musiał operacyi a następnie przez 2 miesiące leczył się w domu. Kuracya ta, mimo wspaniałomyślności c. k. fizyka, który bezpłatnie leczył *nędzarza-nauczyciela* — pochłonęła i tak przeszło 150 złr. wydobytych kredytem u wielu osób. Gdy zaś nauczyciel wniósł prośbę popartą świadectwem lekarskim o udzielenie zapomogi, otrzymał **odmowną odpowiedź!**

Fakt ten jako jeden z wielu, niechaj posłuży za dowód smutnej doli nauczycielstwa ludowego a równocześnie niechaj będzie zachętą dla młodzieży, mającej zamiar poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu.

Od Administracyi.

Upraszamy o łaskawe wyrównanie zaległości oraz nadsyłanie prenumeraty za nowy kwartał.

Cześć urzędowa.

Z c. k. krajowej Rady Szkolnej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11. czerwca:

1. Przekształcić szkołę 3-klasową w Sieniawie na 5-klasową od 1. września b. r., wyłączyć gminę Wylewy z zakresu tej szkoły i zorganizować w Wylewach osobną szkołę ludową od 1. września b. r.

2. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Wincentę Kozłowską, nauczycielką w Olszaniku; Apolinarego Godlewskiego, nauczycielem w Załucznem; Andrzeja Szlemkę w Repużnicach; Klemensa Mroczkiewicza w Stróżach; Marcina Żywara, nauczycielem kierującym 2-klas. szkoły w Besku; Emilię Cichocką, młodszą nauczycielką 5-klasow. szkoły w Ropezycach; Janinę Tarkowską, nauczycielką starszą 5-klas. szkoły w Dębicy; ks. Józefa Porębę, katechetą obrz. łącz. szk. wydz. żeńskiej w Kołomyi; Józefa Malicza, nauczycielem w Łosiaczu; Maryę Burghardtową, młodszą naucz. 5-klas. szkoły w Staremmieście; Leona Kieryłowicza, nauczycielem w Kołodróbce; Aleksandra Strumieńskiego w Kociubińczykach; Mieczysława Justyńskiego w Korczyminie; Stanisława Sochackiego, kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Jezierzanach; Włodzimierza Krzyżanowskiego, starszym naucz. tej szkoły; Anielę Chuchlankę, nauczycielką w Jasionowie; Aleksandra Lisikiewicza w Butli; Karola Tomczykiewicza, nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły męskiej w Żywcu; Helenę Herzównę i Gizelę Kobakównę, starszemi nauczycielkami i Maryę Jakubską, młodszą naucz. 4-klas. szkoły w Brzozowie; Jana Chwieruta, naucz. w Sporyszu; Janinę Suską, starszą nauczycielką 5-klas. szkoły żeńskiej w Żywcu; Antoniego Kadyka, młodszym nauczycielem 3-klas. szkoły w Birczy; Szczęsnego Parasiewicza, kier. naucz. 4-klas. szkoły męskiej im. Czackiego we Lwowie; Jana Faffa, starszym naucz. 5-klas. szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Kornelego Jaworskiego, starszym naucz. 4-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie; Janinę Kołodziejównę, kierującą nauczycielką, Teofilę Kołodziejównę, Zofię Kolaśką i Franciszkę Pawlikowską, starszemi nauczycielkami 5-klasowej szkoły żeńskiej w Mielcu.

OGŁOSZENIE.

O uprawie roli.

Broszurka przedstawiająca dokładnie, jasno a zwięzłe całą uprawę roli, oraz uprawę zbóż i jarzyn zbożowych, może oddać znaczną pomoc P. P. Nauczycielom szkół ludowych typu niższego.

Cena egzemplarza wraz z przesyłką pocztową 22 ct.

Pieniądze najlepiej przysyłać przekazem pod adresem autora:

E. Z. Zińczowski
nauczyciel w Gumniskach fox o. p. Dębica.